Nr. 309. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez Tyg. Nied.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym* na prowincji:

Od 1. grudnia do końca b. r. **1** złr. **70** cnt.
kwartalnie . . . . . **5** „ — „

w miejscu:

kwartalnie . . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

„Panna Emilja“ i „Koroniarz czyli Powagi powiatowe,“ dwie powieście współczesne przez N. M., są do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Pierwsza kosztuje 1 złr., z przesyłką 1 złr. 30 c.; druga 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową: 1 złr. 80 cnt.

Lwów d. 25. listopada.

(Przymusowy rozejm w Wiedniu i w Krywoszy. — Niezgoda w łonie ministerjum. — Dr. Berger i konstytuanta. — Treść mowy tronowej i zebranie Rady państwa. — Z Dalmacji. — Okólnik austrjacki w sprawie dalmackiej. — Turcja i Egipt. — Neutralizacja kanału Suezkiego. — Pogłoski o wyjazdach cesarza do Rzymu i do Nicei.)

Frakcje i kliki centralistyczne we Wiedniu są w tem samem położeniu, co wojsko jen. Auersperga w dolinie Dragal. Urzędowy telegram doniósł: „Wszystkie kolumny ustawione są w eszelony na linii głównej i na razie pozostają w swoich stanowiskach“ — czyli jak powiada prywatny telegram *Pressy*: „Operacje zostały na razie zawieszone, skutkiem ogromnych strat i wycieńczenia wojska“. Trzeci już dzień nie nadchodzą telegramy z pola walki — a jeden cały dzień nie było żadnej utarczki między dziennikami wiedeńskiemi. Telegram urzędowy tłumaczy *N. fr. Presse* jako ukryte przyznanie się jen. Auersperga do przegranej i do odwrotu — *Presse* zaś z swego telegramu dochodząc kłębka po nici podejrzywa, że wojsko nie zdobyło jeszcze wąwozu Han, albo przyparte przez powstańców porzuciło go nanowo, tudzież że wyżyna Wielki Zagwozdak nie jest w posiadaniu wojska. Co najmniej pewnem jest, że nastąpiła przerwa w operacjach. Taksamo ma się rzecz z walką wzajemną frakcyj i klik centralistycznych. Spierały się, kłóciły, ujadały między sobą — podczas gdy organa niecentralistyczne z założonemi rękami przypatrywały się tej burdzie, która spadła jako dość późna, ale wcale dobitna kara na dręczycieli nieniemieckich ludów Przedlitawii.

O mowie tronowej słychać tylko, że włożony w niej przez ministerstwo ustęp o reformie wyborczej zapowiada ją w najogólniejszych wyrazach, nie powiada, czy Rada państwa ma uchwalić bezwzględne wybory bezpośrednie, czy wybory z grup, albo czy wydanie odnośnych ustaw wykonawczych ma być poruczone sejmom. Ostatnią tę alternatywę po raz pierwszy podnoszą jako możliwą pisma wiedeńskie, a mianowicie organ dr. Giskry, *N fr. Presse*. Dodaje ona, że inaczej nie można było postąpić, chcąc pozyskać jednomyślność wszystkich ministrów dla mowy tronowej, albowiem każda frakcja ministrów co do sprawy wyborczej ma swoje ukryte myśli i plany. Organ dr. Giskry pociesza swoich zwolenników tylko tem, że zapewne inaczej będzie, skoro się przyłoży ręki do projektu, wtedy niepodobna będzie zamaskować istniejących różnic zasadniczych.

Ale ten inny zwrot nie może nastąpić, jak tylko po częściowej przynajmniej zmianie gabinetu. Hrabiowie nie mogą się zgodzić z doktorami, doktorowie kłócą się między sobą. Według pism peszteńskich, z których jedynie można się czasem dowiedzieć szczerszej prawdy, ministerjum, złożone z samych wybitnych osobistości, jest w ciągłej niezgodzie, nawet gdy niema ku temu faktycznego powodu. Jeśli Giskra i Herbst idą ręka w rękę, to tylko na to, ażeby wspólnie szachować Bergera, a jeśli Berger opiera się o Taaffego, to zapewne przedewszystkiem dlatego, ażeby nie paść ofiarą swoich skoalizowanych przeciwników. Giskra i Herbst na każdym kroku dokuczają Bergerowi, a w ostatnim czasie formalną przeciw niemu zrobili demonstrację. Ułożenie mowy tronowej należało z obowiązku do dr. Bergera, tymczasem teraz poruczono je dr. Hasnerowi. Wszakże dopiero wtedy powinnaby była większość ministerstwa tak postąpić, gdyby brulion dr. Bergera odrzucono z powodów politycznych. Dr. Berger zresztą nie jest przeciwnym reformie wyborczej, tylko żąda, ażeby nowo wybierana Rada państwa zwołaną była jako konstytuanta, do zrewidowania konstytucji, sądzi bowiem, że tą tylko drogą pozyskałoby się wszystkie partje dla konstytucyjnego traktowania przedlitawskich spraw konstytucyjnych. Na to twierdzenie Bergera odpierają fanatycy centralistyczni, że każda Rada państwa może się zajmować prawnie zmianami w ustawach zasadniczych.

Zwołanie Rady państwa zapowiada już *N. fr. Presse* nie na 11. lub 12., ale na 17. grudnia. Po otworzeniu i mowie tronowej wybranoby komisję adresową, budżet przekazanoby także komisji, uchwalono pobór rekruta i pobór podatków na dwa miesiące — poczemby odroczono Radę państwa, i dopiero po Nowym roku rozpoczęto rozprawy nad adresem. Tymczasem wyjaśniłaby się zupełnie sprawa wyborcza. Z naszej strony musimy tu zapisać pogłoskę, wcale prawdopodobną, że Rada państwa dopiero w marcu będzie zwołaną.

Cesarz ma dopiero dnia 2. grudnia przybyć do Tryestu, ale do Wiednia przybędzie dopiero d. 5. Słychać, że na każdy sposób odwidzi Dalmację, podczas gdy zdaniem pism półurzędowych udałby się tam tylko w tym razie, gdyby powstanie przynajmniej pod względem strategicznym było do tego czasu zupełnie przytłumione. Powyżej jednak już wspomnieliśmy, że pozycja jenerała Auersperga w Krywoszy, jak się pokazuje z doniesień prywatnych i z kombinacyj fachowych, nie jest do pozazdroszczenia. W sześciogodzinnej walce pod wyżynami Wielkiego Zagwozdaku, w której zwyciężyli powstańcy, miało wojsko ponieść strate ogółem 15 poległych i 42 rannych. Jestto wprawdzie strata stosunkowo znaczna, ale nie mogła spowodować przerwy w operacjach. Cóż się dzieje? Snać nie pomogło skonfiskowanie naszego artykułu z d. 4. bm., ni zakaz przesyłania prywatnych telegramów z pola walki. (Wspomniany na czele telegram *Presse* pochodzi aż z Splitu czyli Spalato). Pokazało się wreszcie teraz w Krywoszy, że Czarnogórcy biorą udział w walce, że obóz czarnogórski w nahii Grahowskiej w sile 4000 ludzi, który miał służyć do obserwowania granicy, faktycznie pomaga powstańcom, dodając im bodaj ukrytemi drogami otuchy. Być jednak może, iż jest to zmyślenie pism wiedeńskich, aby trochę zamaskować niefortunne powodzenie wojska.

Wiadomy nam okólnik austrjacki z d. 7. bm., ogłoszony przez *Debatty*, był tylko instrukcją wiedeńskiego biura prasowego, wydaną w celach publicystycznych. Oprócz niej jednak, wyszła z podpisem br. Orczyego, jako zastępcy p. Beusta, nota do reprezentantów Austrji za granicą, wyjaśniająca sprawę dalmacką i tyczące się onej układy z Turcją.

Trudno sobie zdać sprawę, o ile prawdziwe są doniesienia *la Turquie* o groźnem stanowisku, jakie Wys. Porta zajęła wobec wicekróla. Wszystkie bowiem inne wiadomości upewniają, że spór nie doszedł do takiej ostateczności. Zgromadzony w Egipcie świat dyplomatyczny zajął się, jak słychać gorąco tą sprawą, a mianowicie hr. Beust, który w Stambule z pomyślnym skutkiem napierał na Wys. Portę, aby opuściła z swych pretensyj do wicekróla, również w Kairze ma nakłaniać wicekróla do ustępstw. Dotyczące rokowania mają się opierać na pozytywnie sformułowanym projekcie pośredniczącym, którego twórcą ma także być hrabia Beust. W ogóle położenie wicekróla musiało się stać pomyślniejszem już choćby tylko pod wpływem wrażeń, jakie odnieśli dostojni goście jego. Wys. Porcie szkodzi upór, z jakim stawia swe żądania, podczas gdy wicekról z przebiegłością Araba udaje układnego i tylko żali się na surowość form, w których stawia swe żądania Turcja — w rzeczy zaś nic nie przyznaje.

I tak np. wydaje on broń, którą we Francji i w Prusiech zakupił, nie zrzekając się jednak prawa sprawienia sobie innej broni. Pozostawia też armię swoją *in statu quo*, ale daje do poznania, że ta armia, jaka już jest, wystarczy do odparcia wszelkich napaści Turcji. Turcja żąda, aby wicekról uwiadamiał ją o rozpoczęciu i przebiegu każdego rokowania dyplomatycznego; wicekról przystaje, ale tylko o tyle, że uwiadamia Wys. Portę o poczęciu i zakończeniu swoich rokowań, i to tylko tych, które idą drogą urzędową; ale o samym przebiegu rokowań nic nie donosi. Turcja żąda, aby wicekról żadnej pożyczki zagranicą nie zaciągał bez jej przyzwolenia; wicekról w samej rzeczy donosi, że na przyszłość uwiadomi Wys. Portę o każdej takiej zaciągniętej pożyczce. (Zresztą zaciągając ostatnią pożyczkę zobowiązał się wicekról wobec wierzycieli, że przez cztery lata żadnej innej nie zaciągnie.) Turcja zresztą żąda, ażeby wicekról nietylko przedkładał budżet, ale zastrzega sobie jego rozbiór, i aby bez jej pozwolenia nowych podatków nie rozpisywał. Ale jest to już żądanie wprost śmieszne. Faktem jest przytem, że Egipt pod panowaniem wicekróliów nierównie pomyślniej się rozwija jak Turcja.

Protest Turcji przeciw zneutralizowaniu kanału Suezkiego, odnosi się nietylko w ogóle do zamiarów dyplomacji, pragnącej nie dopuścić, aby się pod wyłączny wpływ Francji dostał kanał i cały przyległy pas puszczy, który się wnet w bogatą ziemię zamieni, ale specjalnie do artykułu 2. uchwał międzynarodowego kongresu w Kairze, utworzonego z reprezentantów urzędowych i prywatnych handlu i przemysłu Europy, pod przewodnictwem Nubara-baszy, egipskiego ministra spraw zagranicznych. Artykuł ten brzmi: „Jest do życzenia, ażeby neutralność kanału przez wszystkie mocarstwa uznaną została jako fakt powszechnie obowiązujący“. Turcja protestem swoim naraża sobie nietylko dyplomację, ale i cały świat handlowy.

W końcu wspomnieć musimy o dwóch pogłoskach, dotyczących cesarza Austrji. Według telegramu *Wanderera* z Pesztu d. 23. cesarz (zapewne z Tryestu) uda się z cesarzową do Rzymu, dokąd mu towarzyszyć będzie tylko hrabia Andrassy; hr. Beust zaś uda się wprost do Wiednia. Wspominają o tem i inne pisma, ale nie wierzą. Druga pogłoska, nadeszła z Paryża, upewnia, że cesarzowa Engenia zaprosiła cesarza Austrji do Nizzy, dokąd już przez posła Francji, jenerała Fleurego, zaproszony został car Aleksander. Pogłoska ta krąży z wielką pewnością, ale słusznie pisze *N. fr. Presse*, że niepodobna, ażeby cesarz Austrji, ledwo co wróciwszy ze Wschodu udawał się na południe Francji; i car Aleksander, chociaż może z grzeczności przyjął zaproszenie, ale to go jeszcze nie obowiązuje do spełnienia. Car jest bowiem słaby, w Nicei umarł jego syn najstarszy — dość zatem powodów do słusznego wymówienia się od dotrzymania słowa.

Cesarz przyjeżdża dopiero 2. grudnia do Tryestu, a jeśli do tego czasu powstanie dalmackie będzie przytłumione, to się uda z Tryestu do Kotaru. W takim razie dopiero około 6. grudnia przybyłby cesarz do Wiednia. Byłoby więc już wtedy zapóźno zwoływać Radę państwa na termin przed świętami Bożego narodzenia. Lecz nawet gdyby cesarz wprost z Tryestu przybył do Wiednia, to już nie będzie można przed świętami zebrać Rady państwa, aby po kilku posiedzeniach

---

Powstanie na wyspie Kubie.

(Dokończenie.)

Dulce przybył z obietnicami nowego rządu i wydał amnestję dla wszystkich, którzy broń złożą w ciągu dni czterdziestu. Był to cios ciężki dla powstania, i gdyby Hiszpanie umieli słowa dotrzymać, powstanie byłoby upadło niezawodnie; mnóstwo powstańców, zmęczonych trudami, nie uważając na prośby i groźby przewódzców, rzucało oddziały, wracając do domów, do rodziny. Cespedes jednak i komitet powstańczy, może przewidując co nastąpi, nie przyjęli amnestji i żadnych obietnic.

Kilkunastu dowódzców zdało się na słowo hiszpańskie, jak niegdyś dowódzcy węgierscy, lecz natychmiast zostali powieszeni lub rozstrzelani; akt zemsty, a zemsty najnikczemniejszej, wywarto na nieszczęśliwych. Wydawano im karty wolnego powrotu do domu, lecz dodawano zarazem straż, która miała zaraz rozstrzelać ich gdzie na ustroniu. Trzej dowódzcy, z podobnemi kartami wracając do domu, spotkali oddział wolontarjuszów pod dowództwem pułkownika Pereza. Gdy ich zatrzymano, wyjęli swe karty. Perez zaśmiał się i powiedział, że czytać nie umie teraz, lecz kiedyś nauczy się, a tymczasem kazał ich rozstrzelać. Gdy żona i dzieci jednego z nich, dowiedziawszy się o tem, przybyły o pozwolenie pogrzebania ciała, Perez dowcipkując odpowiedział, że sępy i bezrogi z okolicy podzieliły się szczątkami łajdaka. Hiszpanie całemi partjami, po 60 i 80 ludzi wieszali i rozstrzeliwali. Ilu zginęło powstańców nie wiadomo, lecz wkrótce nastąpiła kara, bo niepogrzebane trupy zaraziły powietrze i w wojsku hiszpańskiem wybuchła cholera.

Postępowanie Hiszpanów wzbudziło oburzenie ogólne. Poruszyły się miasta, i czem więcej pastwili się Hiszpanie nad bezbronnymi, tem więcej siły Cespedesa wzrastały; brakło broni, lecz i ta wkrótce nadeszła z północnej Ameryki. Dzieci Kuby, bawiący tam, setkami spieszyły na obronę ojczyzny, wioząc broń doskonałą i proch.

Cespedes, który do tego czasu sam jeden z Akwilerą kierował walką, otrzymał znaczne posiłki i wielu oficerów cudzoziemskich. Meksykanin, jenerał Manuel Quesada, znający doskonale sposób prowadzenia wojny w Ameryce, jeden z pierwszych odezwał się na wezwanie rewolucyjnego komitetu. Wylądowawszy w porcie Guanaja w początku tego roku z kilkuset ludźmi i bronią, objął naczelne dowództwo nad powstańcami i w bitwach, które staczał prawie co tydzień z Hiszpanami, zyskał reputację strasznego przeciwnika. Raporty rządowe już kilka razy donosiły były o pojmaniu Quesady i rozstrzelaniu, a tymczasem opanował on wnętrze całe wyspy i kilka razy pobił wojska hiszpańskie.

Komitet kubański, który utworzył się w Stanach Zjednoczonych, zaczął zbierać składki na powstanie, arystokracja kreolska po długiem wahaniu się między patrjotyzmem a interesem, postanowiła popierać powstanie: znaczne sumy zaczęły płynąć do rozporządzenia komitetu. Każdy wyspiarz stał się powstańcem, jeżeli nie osobiście, to sercem. Ze wszystkich stron zaczęły przybywać transporty broni, armat, ładunków, rewolwerów, obówia i odzienia. Wielu milionerów zastawiło swe dobra w Ameryce północnej, przekazując pieniądze komitetowi powstańczemu. W Nassau, stolicy wysp Bahamskich, należących do Anglii, urządzono składy i kadry ochotników, dążących na wyspę Kubę; ludzi tych, po wymusztrowaniu, przewożono w nocy na łodziach, ażeby uniknąć okrętów hiszpańskich, ciągle krążących dokoła wyspy. Nieraz jednak Hiszpanie łowili te transporty i wieszali natychmiast złowionych na masztach, lub wrzucali ich do morza.

Jednem słowem, komitet rewolucyjny myślał o wszystkiem i wszystko przygotował. Dano podstawę nowej republice, konstytucję przyjęto od Północnych Stanów i urządzono na jej wzór wnętrze wyspy, odpierając wszędzie Hiszpanów. Rekruci grudniowi, stali się żołnierzami w całem znaczeniu tego słowa. Żywności nie brakło, bo wyspa słynie z pięknego bydła. W maju jenerał Jordan, który odznaczył się był w czasie wojny w Północnej Ameryce, przybył na pomoc Quesadzie, przywożąc artylerję, amunicję różnego rodzaju, dobrych artylerzystów i kilka tysięcy sztuk broni.

Wtedy to rząd tymczasowy podzielił pracę. Jordan ze swoim korpusem zajął wschodnią część i usadowił się w Santiago; Quesada w środku wyspy obległ Puerto-Principe, które chociażby mógł nie chce zająć, dopóki nie będzie miał artylerji większego wagomiaru dla obrony miasta. Przeciął on żelazną kolej, łączącą to miasto z portem Nueritas, i operuje w tę stronę. Agramonte na zachód, w części, gdzie powstanie wybuchło najpóźniej, walczy codziennie z kolumnami, które Hiszpanie posyłają przeciw niemu. Drewniane armaty, które pękały przy drugim wystrzale, ustąpiły miejsca gwintowanym działom amerykańskim. Powstańcy posiadają 40.000 wojska i czekają tylko broni, aby liczbę tę podwoić.

Zniesienie niewolnictwa, ogłoszone przez powstańców, dostarczyło im znacznego kontyngientu czarnych wolontarjuszów, którzy sypią szańce, przekopują drogi, przynoszą żywność, szyją odzienie. Znajomość miejscowości i sympatje, które posiadają wszędzie powstańcy, służą im znakomicie, i rzadko się zdarza, ażeby jaki transport hiszpański doszedł na miejsce naznaczone. Dziś Quesada zajmuje różne punkta północnego brzegu wyspy i wszedł w stosunki ze Stanami Zjednoczonemi. Lekka powstańcza kawalerja w bardzo znacznej ilości uwija się dokoła miast, przecinając wszelki dowóz żywności Hiszpanom, wszelką możność wyjścia z miasta.

Posiłki, które na wiosnę w tym roku posłała Hiszpania na wyspę, znikły od kul, cholery i żółtej gorączki. Załoga w Puerto-Principe tego lata traciła co miesiąc 15 prct ludzi. Powstańcy zajmując górzyste miejsca, nie cierpieli od żółtej gorączki, która panuje tylko w portach. Okrucieństwa, popełnione przez Hiszpanów, którzy jak Moskale dobijali rannych na polu bitwy, strzelali do kobiet i dzieci, wywołały oburzenie, nienawiść, żądzę zemsty nawet w tych co dotychczas nie pochwalali powstania. Szczególnie zaszkodzili sprawie Hiszpanom wolontarjusze, najęci przez kupców hiszpańskich, którym powstanie wyspy groziło zniszczeniem. Sceny rozboju i grabieży, powtarzające się codziennie w Hawannie, doszły do tego, że Dulce wyjechał z miasta, nie chcąc być bezsilnym świadkiem nadużyć rozpasanego żołdactwa.

Ku czci powstania należy powiedzieć, że mając prawo i możność płacić odwetem, dotychczas nie skorzystało z tego. Oprócz kilku wypadków zemsty, które się zdarzyły w odosobnionych oddziałach, powstańcy obchodzą się z jeńcami bardzo dobrze. Jenerał Quesada trzyma ich jako zakładników, gdyż w ostatnich bitwach w ręce powstańców wpadło wielu oficerów, nawet wyższych stopni.

W chwili gdy to piszemy, Hiszpanie codziennie muszą ustępować i zbliżać się ku brzegom wyspy, do portów i do okrętów; siły hiszpańskie topnieją, podczas gdy powstanie, które zaczęło się w kilkaset ludzi, dziś stało się wojną za niepodległość. Hiszpania może przewlekać walkę, niszcząc swoje finanse i wojenne zasoby, ale duch wolności i żądza niepodległości zanadto poruszyły ten niegdyś spokojny kraj wyspiarzy, ażeby chcieli wrócić nanowo pod panowanie centralizacji hiszpańskiej. Dziś powstańcy mają wojsko, mają zdatnych przywódzców, mają wspomnienia bitw wygranych, i głęboko w sercu wyrytą nienawiść za śmierć zamordowanych braci.

Północna Ameryka od samego początku sympatyzuje z powstaniem wyspy, bo cała przepaść dzieli pojęcia amerykańskie od pojęć hiszpańskich. Dlatego też, gdy wrześniowe powstanie wypędziło Izabelę z kraju, Stany północne pierwsze uznały rewolucję. Oczekiwano reform, zmian, lecz postępowanie rządu i ludu hiszpańskiego na wyspie Kubie jeszcze raz dowiodło, że habit nie zawsze oznacza mnicha. Rząd zmienił się, lecz duch pozostał dawny.

Jeżeli dodamy, że większa część majętnych Kreolów otrzymała wychowanie w północnej Ameryce, że się obznajomiła z jej językiem i instytucjami, że handlowe interesa wyspy garną się także ku północy, to pojmiemy sympatje wzajemne, które łączą Kubę ze Stanami Zjednoczonemi. Zniesienie niewoli obaliło ostatnią zawadę, która istniała między dwoma ludami. Lecz gabinet washingtoński musi trzymać się na uboczu, przez wzgląd na niezałatwioną jeszcze sprawę „Alabamy“. Należy być logicznym, rząd republikański stara się wszelkiemi siłami, ażeby mu nie można zarzucić postępowania nieuczciwego. Kilka wypraw ochotniczych, w Nowym Jorku i Nowym Orleanie przyaresztował, lecz zarazem skonfiskował i kanonierskie łodzie hiszpańskie, zamówione w północnej Ameryce.

Dotychczas rząd amerykański okazywał się

odroczyć ją na cały miesiąc. Prawdopodobnie więc Rada państwa zwołaną będzie dopiero później.

Będzie więc miało i ministerstwo przedlitawskie czas, rozprawienia się między sobą nim Rada państwa zostanie otwartą. Będzie miało czas porozumienia się z przewódzcami większości niemieckiej co do sprawy bezpośrednich wyborów. Jak dzisiaj rzeczy stoją, panowie Giskra, Herbst i Hasner nie odstąpili jeszcze zupełnie od projektu reformy wyborczej. Podniosą go, jeśli ich pozycja w ministerstwie będzie zagrożoną, podniosą go jako sztandar, z którym opuściliby ministerjalne teki. Z tym sztandarem przeszliby w Radzie państwa na ławę opozycji przeciw przyszłemu ministerstwu. Lecz jeśli w łonie ministerstwa nie przyszłoby do przesilenia, t. j. jeżeliby istniejące tam antagonizmy umilkły, natenczas zapewne i projekt reformy wyborczej nie będzie przez ministrów poruszony w Radzie państwa.

W sferach ministerjalnych istniał był plan, w projekcie reformy wyborczej nadać Galicji podwójną liczbę delegatów, lecz pozostawić sposób wyboru dawniejszy z sejmu. Rezolucję zaś galicyjską zamierzało ministerstwo przedłożyć Radzie państwa dopiero wtedy, gdy podług nowouchwalonej reformy wyborczej zbierze się nowa Rada państwa.

Co po obecnej zmianie w postępowaniu z projektem wyborczej reformy pocznie ministerstwo z rezolucją galicyjską, nie trudno przewidzieć. Będzie się ministerstwo trzymało tej samej taktyki, której się trzymało w przeszłym roku. I trzeba będzie bardzo stanowczego wystąpienia delegacji naszej, ażeby sprawę tę bez zwłoki wniesiono do Rady państwa.

Program niemiecko-narodowy, umieszczony w *Mährischer Correspondent*, a podany wczoraj w *Gazecie*, nie znalazł najmniejszego odgłosu w pismach wiedeńskich. Żadne z pism tamtejszyah nie powtórzyło go, żadne nie podniosło. Pominięto go milczeniem. Był to więc tylko strzał ślepy, nic więcej. Wrażenie uczynił tylko w obozie i w organie mameluckim, który mocno się ucieszył tym programem, żywo wyciągnął rękę ku centralistom, a Polaków poucza, że nawet uroszczenia Niemców austrjackich trzeba uwzględniać. Podobnemi to sztuczkami umieli ministrowie i centraliści przez dwa lata łudzić, bałamucić mameluków większości delegacyjnej, i pokazuje się, iż te sztuczki jeszcze i teraz znachodzą chętny posłuch w tym obozie.

Po przeczytaniu programu z *Mährischer Correspondent*, wydało się *Dziennikowi Polskiemu*, że Galicja już z pewnością przez sojusz z centralistami niemieckimi, z bürgerministrami uzyska w myśl rezolucji obszerniejszą autonomię, więc polityka dr. Ziemiałkowskiego i dawnej większości delegacyjnej okazała się bardzo zręczną i trafną! więc i nowa większość delegacyjna tej samej polityki trzymać się powinna, powinna związać się z bürgerministrami i z centralistami, uwzględniając nawet uroszczenia Niemców austrjackich, t. j. uroszczenia ich do panowania w Anstrji!

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej z posiedzeń w dniu 16. i 30. października, 6. i 20. listopada.

I. Rada mianuje:

a) przy szkole niższej realnej w Jarosławiu: prowizorycznym dyrektorem p. Franciszka Pohoreckiego, zastępcą nauczyciela p. Antoniego Kozłowskiego, nauczycielem francuskiego języka zaś ks. Wincentego Boczkowskiego;

b) przy szkole wyższej realnej we Lwowie, nauczycielem p. Grzegorza Grzybowskiego, zastępcami nauczycieli pp. Marcina Drzymóchowskiego i Józefa Jaworskiego, asystentami p. Łukasza Bodaszewskiego i Jana Dyszkiewicza, przydziela zaś do pełnienia obowiązków nauczyciela przy tej szkole p. Władysława Daszyńskiego z Sącza;

c) przy II. gimnazjum we Lwowie zastępcami nauczycieli pp. Celewicza i Tadeusza Kielarskiego;

d) przy II. gimnazjum w Krakowie zastępcą nauczyciela p. Józefa Rozwadowskiego;

e) przy gimnazjum w Rzeszowie nauczycielem francuzkiego języka p. Szutkiewicza.

II. Rada potwierdza na posadzie nauczycieli gimnazjalnych pp. Adolfa Graczyńskiego w Wadowicach i Józefa Żegestowskiego w Bochni, nadając im tytuł profesora,

III. Rada zezwala na otwarcie żeńskiego pensjonatu pani Albinie Karchezy w Tarnopolu.

IV. Ze względu na słabe siły komisji wysadzonej do rewizji i układania ruskich książek szkolnych. Rada zaprasza jeszcze do współudziału w tej komisji pp. Emila Partyckiego, Wachnianina i Romańczuka.

V. Rada wyraża swe uznanie za troskliwe opiekowanie się szkołą ludową hr. Morskiej z Ryglic, tudzież p. Ignacemu Krzysztofowiczowi w Jasienowie.

VI. Rada zezwala na otwarcie dwóch klas równorzędnych w szkole głównej gr. katolic. we Lwowie.

VII. Rada poleca zapisać w poczet książek dozwolonych do użytku w szkołach średnich fizykę, wydaną przez prof. Stanisława Chlebowskiego, nakładem Wilda we Lwowie.

VIII. Rada mianuje:

a) przy szkole głównej izraelickiej na Kaźmierzu w Krakowie zastępcę dyrektora p. Szymona Dankowicza.

b) przy szkole głównej i niższej realnej w Stanisławowie p. Jana Czapelskiego dyrektorem;

c) nauczycielami ludowymi:

Jana Karaczewskiego w Jawczu.

Szczepana Pisarczuka w Dublanach.

Mieczysława Chojnowskiego w Rzędzianowicach.

Ignacego Maślankiewicza przy szkole głównej w Samborze.

Alojzego Sokolińskiego przy szkole niższej realnej w Samborze.

Władysława Potockiego nauczycielem tryw. na przedmieściu Dolina.

Rada zatwierdza na posadzie nauczyciela ludowego Jakóba Lerfosa w Grabowcu, mianuje pomocnikiem Marcina Glira w Tarnopolu. (D. n.)

---

wielce przezornym i ostrożnym, nie z obawy floty hiszpańskiej, bo wojna zapewne przypomniałaby nam bajkę o garnku i kotle, lecz przez uszanowanie dla własnych teoryj politycznych. Jednak opinia publiczna zaczyna mocniej nalegać na rząd, aby wmięszał się w tę wojnę. Zamordowanie przez Hiszpanów kilku obywateli amerykańskich, okrucieństwa popełnione w czasie wojny i mordowanie jeńców, oburzyło lud i dziennikarstwo amerykańskie. Rząd, który dotychczas okazał tyle dobrej woli, może być popchnięty przez opinię publiczną. O kupnie wyspy Amerykanie nie myślą, mając dość swoich długów do spłacenia. Wreszcie hiszpańska duma, po tylu ogłoszonych zwycięztwach, nie przystałaby na coś podobnego. Wreszcie wyspiarze, mając większą część Kuby w ręku swoim, wolą wywalczyć niezależność, której się już dotykają rękami, niż otrzymać ją w darze od sąsiadów.

Tak jak dziś rzeczy stoją, są tylko dwie alternatywy: albo Hiszpanie zgniotą powstanie, albo nowa Rzeczpospolita będzie uznaną przez Stany Zjednoczone. Pierwsza hipoteza wobec braku pieniędzy i ludzi w Hiszpanii, mało ma prawdopodobieństwa. Druga może i bardzo nastąpić, i kongres, który się zbiera w grudniu, rozstrzygnie zapowne los Kuby. Tymczasem krew się leje na tej pięknej ziemi, zwanej perłą Antyllów. Już Meksyk, Peru, Chili i inne republiki, które dobrze pamiętają panowanie hiszpańskie, uznały nowo-narodzoną Rzeczpospolitę i przesłały jej swe pozdrowienie. W chwili, gdy Stany Zjednoczone wypowiedzą zdanie swoje, kwestja zostanie rozwiązaną.

Bodajby przedlitawskie ministerstwo, postępując jak dotychczas, nie doprowadziło i Austrji do podobnego położenia, w jakiem się znajduje Hiszpania po powstaniu najbogatszej, najpiękniejszej prowincji swojej. W sąsiedztwie Austrji nie ma Stanów Zjednoczonych, któreby zachowały się neutralnie w ciągu więcej jak rocznej walki. Sępy moskiewskie lub krzyżackie skorzystają z najmniejszej okoliczności, ażeby co urwać, bo im zawsze mało swego, bo od urodzenia tylko cudzem żyją.

Uczcie się więc z cudzej niedoli. *S.*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 19. listopada.

(*Al. W.*) „Co niejasne to niefrancuzkie“ pisał kiedyś Rivarol. Ale dziś patrząc na epokę fermentu francuzkiego, trudno mu przyznać jasności, któraby mogła dać pewne wskazówki na przyszłość. Więc i ja muszę raczej zestawiać fakta niż być prorokiem z pretensją do wszechwiedzy. Jakież by można wyciągnąć wnioski z faktu następnego z ulicy de Haie na Charonne? Na zgromadzeniu publicznem był Pyat. Mówiono o wielu rzeczach i różne okrzyki wznoszono. Lecz zakończenie było niesłychane w Paryżu od dawna. Venisier zakończył swoją mowę jak następuje: „Zakładano rzeczpospolitą z przysięgą, i wywrócili ją zaprzysiężeni. Trzej pastusi założyli 500 lat temu rzeczpospolitą szwajcarską przysięgą na Grütli. Nasi ojcowie 1789 rzucili podwalinę wielkiej rzeczypospolitej francuzkiej przysięgą w Jen de Paume. My zaś dajmy podwalinę przyszłości, przysięgając wszyscy utorować tryumf rzeczypospolitej wszechświata (*universelle*).“ I cóż sądzicie? Oto na te słowa, które dosłownie przytaczam za *Rappelem*, nikt nie ruszył się z miejsca, nikt nie wyszedł z przeszło tysiącznego tłumu, podniosły się tylko wszystkie ramiona i wyciągnęły ręce do góry, a wszystkie usta wymówiły: „Przysięgamy!“ I zgromadzenie zamknięto przy okrzykach po tysiąc razy powtarzanego: „Niech żyje rzeczpospolita.“ Jest to jedyny wypadek w swoim rodzaju od zamachu stanu, ale ten jedyny wypadek wykazuje, że żartować z usposobieniem tłumu już nie tak łatwo.

Dobrze *Liberté* powiada, że głosowanie powszechne jest narzędziem wskazującem z tą samą ścisłością tak większość jak mniejszość. Co wart cyferblat zegaru, na którym jedna tylko godzina oznaczona? Co wart barometr, na którym niema innego napisu oprócz „stała pogoda?“ Co wart termometr, na którym jeden tylko stopień wyryty? Nareszcie co warta drabina o jednym stopniu?“ Więc do różnych stopni społeczeństwa francuzkiego w grze i walce życia, przybywa jeszcze jeden stopień przysięgających na rzeczpospolitą obywateli, — jeszcze jeden stopień drabiny i jeszcze jeden napis na termometrze itp., a ja spokojnie patrząc w przyszłość, czekam na następne zjawiska. Ale czy rząd cesarstwa będzie na tyle tolerancyjny? Bądź co bądź, już zbliża się termin głosowania i dopełni się akt „zwierzchnictwa ludu w działaniu,“ jak pisał Brisson, najbardziej protegowany przez wszystkie dzienniki kandydat 4. ohręgu. „A w tej chwili“ prawa i sprawy wszelkiego rodzaju tam się obliczają, ponieważ wszystkie muszą być zasłonięte od wszelkich niespodzianek i teatralnych scen polityki osobistej,“ — być więc może, że w 8. okręgu republikanie, przeciwnicy przysięgi, mający głosować za Pyatem, będą przegłosowani przez stronników republikanina Araga. Ale czy tak czy owak, zawsze kłopot dla rządu, pomimo, że Ledru-Rollin zrzekł się na teraz kandydatury.

Lecz nie sam Paryż tak się porusza. Prowincja nie pozostaje w tyle. Ostatni raz wzmiankowałem o manifeście lewicy. Jawnie wypowiada on, że „głosowanie powinno być uchronione od gwałtu poprzedniej przysięgi i wdawania się władzy. Administracji nie można pozostawiać władzy, z której robiła użytek skandaliczny w tworzeniu i przetwarzaniu okręgów wyborczych, prawo to przysługuje tylko wybranym przedstawicielom itp.“ Na to *Journal de Rouen* odpowiada wczoraj, że „manifest ostatni lewicy, otwiera erę nową i inauguruje mowę tronową zwierzchnictwa narodowego,“ popierając tym sposobem od siebie lewicę. *Contribuable* dopełnia tego przyznania, dorzucając, „że lewica odpowiada tym co ją obwiniali o słabość i niemoc, manifestem zupełniejszym, energiczniejszym niż pierwszy.“

Tak więc w Ciele prawodawczem i na ulicy Paryża, jak i na prowincji, skrajna lewica i republika szykują się i ściesniają szeregi w oczekiwaniu walki. Jednak ta walka wcale nie nastąpi wtedy, gdy jej pragnie cesarstwo. Jak Ledru-Rollin zrzekł się kandydatury, którą popierały organa ultra-bonapartystowskie, tak samo i skrajni republikanie cofną się, ilekroć rząd zechce znaglić do kroku, mogącego dać pochop do zamachów stanu. Dlatego Barbès na wpół uchylając się od kandydatury (bo stanowczo się nie cofnął) powiada: „Jeżeli ruch musi nastąpić, to do walki nie wybierzemy tego dnia, który się podoba cesarstwu oznaczyć. Jeżeli ta walka jest konieczną, przenieśmy ją na dzień i godzinę wyznaczoną przez lud.“

A że lud nie jest dziś w stanie oznaczyć tej walki, a rządowi chcieliby co prędzej rozruchów, więc można z góry zaręczyć, że w Paryżu głosowanie i otwarcie Izb odbędzie się tak cicho, jak i każdy inny dzień, i rzeczone przez niektórych obawy będą płonne.

Do szczególności jednak okresu narad przedwyborczych należy ostatnie zgromadzenie w 1. okręgu, *Siecle* napada od niejakiego czasu na Rocheforta, na gwałt popierając wybór Carnota. Otóż na jednem bardzo tłumnem zgromadzeniu wniesiono, ażeby cały 1. okręg wyborczy za rzucane przez *Siecle* potwarze przestał go prenumerować, to samo restauracje. Zgromadzenie z największym zapałem poparło wniosek.

Do nowych wynalazków paryzkich zaliczyć należy wynalazek Rocheforta — sali audjencjonalnej, w której dwa razy na tydzień każdy wyborca będzie miał prawo przychodzić i wszelkie robić spostrzeżenia względem postępowania posła i zarazem przedkładać potrzeby narodu. Zarazem Rochefort ogłasza, że wespół z Lissagarayem występują jeden z *Rappela*, a drugi z *Reforme* i zakładają nowy dziennik republikański *la Marseillaise*.

Prostuję błąd drukarski w nazwiskach tych, co ukończyli szkołę w Gandawie. Zamiast Warnecki i Awendyk należy czytać Wernicki Antoni i Awedyk, Nadto proszę dodać Franciszka Narbutta i Stanisława Osiecimskiego. Ale gdy się zgadało o rodakach naszych w szkołach cudzoziemskich, dotrzymując obietnicy dawniejszej, muszę dodać, że w Paryżu do szkoły dróg i mostów wstąpili: Kluger z Krakowa, Hertel z Kongresówki, Łapkiewicz także, Mujżel z Litwy, Syciński Jan i Wakalski z Kongresówki.

Nadto na pierwszy kurs szkoły przyjęci zostali: Kulczewski, syn emigranta, Orłowski Grzegorz z Korony, Szylański i Żelski z Litwy; a na kurs przygotowawczy: Kasprowicz z Korony i Kawicki, Chodźko, Chmieleński i Zaborowski, synowie emigrantów. Tak wielu Polaków na raz nigdy jeszcze dotąd nie wstępowało do tej szkoły. Za to w Metz po ukończeniu szkoły przez Osiecimskiego i Tyszkiewicza niema ani jednego Polaka.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Według ukazu carskiego z dnia 17. (5,) bm. w roku przyszłym, między 27. (15.) stycznia, a 27. (15.) lutego odbędzie się ogólny pobór rekruta w całem państwie po 4 z tysiąca ludności, z wyjątkiem ziem polskich, w których, pod pretekstem niedoboru z lat przeszłych, ma być daleko silniejszy, a mianowicie dla Litwy i Rusi po 5, dla Kongresówki po 6 i pół od tysiąca mieszkańców. Powiedzieliśmy: pod pretekstem niedoboru, i nie bez zasady. Przypominamy albowiem, że w r. 1865 niedobór z lat 1863 i 1864 kompletnie był pokryty, a pomimo tego w następnych 1866, 7, i 8, dwa razy więcej jak wypadało, wzięto do wojska. Kto się wyswobodzić chce od służby, temu pozwolono zapłacić 570 rubli srebrem (950 guldenów w. a.). Na samo królestwo Polskie wykupnych biletów naznaczono przeszło 2000. Jestto tylko jednak fortel, wiadomo wszystkim, że Moskale, wziąwszy pieniądze od bogatszych, w ich miejsce biorą biednych wbrew prawu i sprawiedliwości. Tym sposobem i żołnierzy mają i pieniądze mają.

Według *Gołosu* liczba w naukowym okręgu litewskim od roku 1863 po 1869 zmniejszyła się z 4125 na 2618, a więc prawie na połowę; $^2/_3$ z tych uczniów przypada na uczniów wyznania katolickiego. Liczba uczniów wyznania szyzmatyckiego przed r. 1863 zupełnie nieznaczna, dziś stawia 15 procent ogólnej liczby uczących się. Liczba żydów także wzrosła, z 109 na 302. Dane te są urzędowe. Według *Ostsee Ztg.* nakazaną została w Warszawie rewizja podatków, opłacanych przez rzemieślników i handlarzy, choćby najdrobniejszych Czynność ta przeprowadzaną jest ze zwykłą w podobnych sprawach Moskalom energią. Dla ułatwienia onej czynności, miasto zostało podzielonem na 8 równych prawie części, z których każda oddaną została na łup osobnych urzędników. Wiadomo, z jaką ścisłością Moskal egzekwuje podatki; od roku 1865 zaległości nie ma i być nie może. Rewizja ta zatem jest tylko czczą formalnością, pod płaszczykiem której, jak w mętnej wodzie carscy czynownicy będą się mogli dobrze obłowić.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

odbyło się wczoraj między 7½ i 9 godziną wieczorem, pod prezydencją prezydenta miasta, pana Szemelowskiego.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, nim przystąpiono do załatwienia spraw będących na porządku dziennym, dr. Milleret pyta przewodniczącego, czy to prawda, co przed kilku dniami *Dziennik Lwowski* donosił jakoby na podwórzu łandwójta 3 dzielnicy, leżał stary żebrak, prawie nagi w zimnem błocie, prawie śmiertelnie skostniały, przez kilka godzin napróżno wyglądając pomocy od łandwójta, najspokojniej wylegnującego się w wygodnem łóżku?

Prezydujący. Łandwójt 3 dzielnicy przysłał mi właśnie reklamę do *Dziennika*, skarząc się na fałszywe podanie. Odpowiedziałem mu, że zamieszczenie podobnej reklamy nie do urzędu należy i zostawiwszy mu w tym względzie zupełną swobodę, zażądałem złożenia urzędowej relacji o żebraku w mowie będącym. Postąpionem zostanie według tego co prawda okaże.

Tu jeden z obecnych na naradzie radzców, którego imienia nie dosłyszeliśmy, objaśnia, że zna dobrze wszystkie okoliczności tej sprawy, jako świadek naoczny i uspakajając dr. Millereta, powiada, że ów żebrak nie doznał wcale tak niemiłosiernego obejścia, że nie był chory, lecz pijany, a odchodząc skakał wesoło i różne figle wyrabiał.

Następnie pan Wild powstaje i objawia: Na fundacji śp. Gosiewskiego cięży dług pewnej żydówki, która za życia p. Gosiekiewsgo otrzymała prawne zapewnienie 18% aż do czasu spłaty kapitału, zabezpieczając takowy na sprzętach fundatora. Pieniędzy na spłacenie wierzycielki nie ma; ruchomości te zatem trzeba chować, przez co bez użytku pozostają dwa duże pokoje, które będąc wynajętemi mogłyby znacznie podnieść dochody kamienicy. Z tej przyczyny mowca stawia wniosek, aby Prześw. Rada dozwoliła komisji zarządzającej interesami fundacji, zaciągnienia w magistracie pożyczki w wysokości 1500 złr. na 6%, dla spłacenia starozakonnej wierzycielki i sprzedania mebli, bez użytku dotąd stojących. Po jednomyślnem zgodzeniu się na wniosek p. Wilda, przystąpiono do porządku dziennego.

Lewakowski sprawozdawca, proponuje, by większe stypendjum śp. Głowińskiego. w ilosci 210 złr. przysądzić na rzecz pana Adama Majewskiego, słuchacza na 5 kursie medycyny; mniejsze zaś w kwocie 150 złr. oddać Janowi Wolterowi, uczniowi 3 klasy gimnazjum Franciszka Józefa. Wniosek przyjęto.

Gębarzewski sprawozdawca, stawia trzy wnioski: 1) Bezpłatne odstąpienie kwadratowego sążnia gruntu na pomnik dla śp. redaktora *Dzwonka*, Brunona Bielawskiego, na cmentarzu Łyczakowskim; 2) odroczenia, według prośby sekcji IV., przyznania za lata 1868 i 1869 subwencji dla szpitalu sióstr miłosierdzia, a to z powodu braku dokumentów, któreby przedewszystkiem należało rozpatrzyć; oraz 3) wyasygnowanie remuneracji dla p. Dziędzielewicza, kancelisty magistratu, za ciągłą czynność przy miejskiej wadze.

Oba pierwsze wnioski uchwalono jednomyślnie, z ostatnim nie tak łatwo poszło. Pierwszy dr. Hönigsmann powstaje i ciekawie pyta, czy to jednorazowe ma być wynagrodzenie, a odebrawszy twierdzącą odpowiedź, mniema, że słuszniejby było, gdyby zamiast corocznego uchwalania remuneracji, podwyższyć raz na zawsze pensję urzędnika przy wadze, jeśli sprawiedliwość tego wymaga. Następnie pan Winiarz, nie bardzo kontent z propozycji wnioskodawcy, tem więcej że słyszał, jakoby nie jeden tylko pan Dziędzielewicz wypełniał funkcję ślepej Temidy przy wadze, prosi o wyjaśnienie interesu. Prezydujący, sprawozdawca, a nakoniec dr. Milleret, dają zażądane wyjaśnienia. Wprawdzie był i jest przyjęty osobny urzędnik do wagi, lecz ten nietylko dotąd nie mógł być z przyczyny, iż nie odebrał jeszcze patentu na austrjackie obywatelstwo, zatwierdzonym w urzędzie, a zatem konieczny jest taki, któregoby podpis lub zaświadczenie miało walor prawomocny, lecz także ze względu na natłok, jaki szczególnie w dnie jarmarku i targowe, objawia się przy wadze, koniecznym był pan Dziędzielewicz, z wielką i pochwały godną gorliwością, poza urzędowemi nawet godzinami, wciąż przy wadze pracujący. Waga miejska przyniosła, jak to osobiście pan prezydent temi dniami się przekonał, około 1000 złr. dochodu w tym roku. Wspomniany urzędnik *in spe*, z wielką niecierpliwością oczekujący na patent obywatelstwa austrjackiego, pobiera pensji 200 złr. pan Dziędzielewicz, jako kancelista 500 złr.; jest zatem możność ofiarować temu ostatniemu bardzo skromną sumkę 100 złr. wynagrodzenia.

Dowody te i wyrachowanie łamią skutecznie wszelką wątpliwość, pan Dziędzielewicz otrzyma 100 złr.

Wnioski sekcji IV., z powodu zamierzonego zaprowadzenia jarmarków w Winnikach, przedstawia dr. Milleret, i chociaż na zapytanie starostwa powiatowego, czy Lwów nie będzie miał nic przeciw zaprowadzeniu dni targowych w wspomnianej miejscowości, magistrat odpowiedział przychylnie, zwracając tylko uwagę, ażeby 4 jarmarki, mające się ustanowić, jakoteż i dni targowe, nie przypadały jak tylko we środę i sobotę, aby nie psuć wtorku i piątku dla Lwowa — w imieniu sekcji IV. jest za tem, by dać przeciwną odpowiedź. Poco jarmarki w Winnikach? Wszakże one leżą między Czyżkami i Lwowem, a zatem są w ciągłym jarmarkowym ogniu krzyżowym! Czyż, zgadzając się na jarmarki w Winnikach, nie podrywa się interesów stolicy, przez zmniejszenie kopytkowego i dochodów propinacyjnych, jakie niezbędnie musi nastąpić? A zresztą cóż za jarmark bez żydów?

Pan Ślaski popiera dr. Millereta, lecz wnet powstają pp. dr. Hönigsmann, Wild i Pietsch z przeciwnem zdaniem. P. Hönigsmann dziwi się, jak mógł p. Milleret stawiać podobnie nieliberalny wniosek? Co nam patrzyć, czy żydzi będą w sobotę targować lub nie? Jakim prawem Lwów przysądza sobie prawo decyzji w losach Winnik? Zostawmy każdemu, niech sobie jak chce działa. Jak sobie kto pościele, tak się też wyspi. Chcą Winniki jarmarku, niechże go mają. I dziwna, rząd tam zawsze się pyta o zdanie, gdzie nie powinien się pytać, a tam gdzie z prawa powinien zasięgnąć zdania obywateli, to nigdy nie pyta. Pan Wild popiera dr. Hönigsmanna i dowodzi, że szkody dla Lwowa z jarmarków winnickich być nie może, a p. Pietsch opowiada, jak nieraz widział po 20 fur, jadących do Winnik (tego fabrycznego miejsca o kilkuset rodzinach przemysłowców) z różnym towarem i po 4 fury samych bułek, które tam w momencie rozkupywano Dla Lwowa z jarmarków winnickich, oprócz przyjemności, nie będzie żadnego szwanku. Bo czyż to nie jedna z pań gospodyń lwowskich będzie rada ze sposobności przejechania się do Winnik, użycia rekreacji pod tytułem sprawunków? (Wesołość).

Napróżno p. Milleret, wytłumaczywszy najpierw, że jest głosicielem zdania większości sekcji, w której zasiada, broni wniosku takowej, powiadając, że jarmarku bez żydów nie rozumie, jako rzeczy absolutnie u nas niemożebnej, napróżno powtarza swe dowody, — Rada miejska niema nic przeciw jarmarkom w Winnikach i znakomitą większością sprzeciwia się zdaniu sekcji IV.

Co do wniosku o wyborze konkurencyjnego komitetu dla szkoły w Malechowie, którego sprawozdawcą jest ksiądz Formaniosz, Rada wyznacza na członka komitetu z ramienia m. Lwowa, tegoż ks. Formaniosza, zaś dla wyboru wspólnego (Lwów wspólnie z gminą malechowską), nakazuje sekcjom I. i V. wysłać trzech delegatów, z pomiędzy których wybranym zostanie drugi członek komitetu. (D. n.)

Kronika.

— **Rada szkolna krajowa** nadała na przedstawienie komitetu szkolnego w Dublanach posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej p. Emilowi Pisarczukowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela;

na przedstawienie Rady gminnej miasta Sambora, posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole realnej p. Alojzemu Sokolinskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela;

na przedstawienie Rady gminnej miasta Sambora posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Dolnej koło Sambora p. Władysławowi Potockiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela;

na przedstawienie W. właścicielki Rzędzianowic posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole p. Mieczysławowi Chojnowskiemu, prywatnemu nauczycielowi.

— **Ogólne zgromadzenie Klubu rezolucjonistów** odbędzie się w sobotę dnia 27. b. m. w wielkiej sali ratuszowej.

Na porządku dziennym jest: *a*) Sprawozdanie o czynnościach Wydziału i komisji wyborczej podczas wyborów lwowskich; referent p. J. Starkel; *b*) Kwestja wyborów bezpośrednich, referent dr. p. Skwarczyński; *c*) Wybór jednego członka Wydziału i pięciu następców.

— **Wypadek miejscowy.** Dnia 21. b. m. po północy spłonął za rogatką grodecką wiatrak leżący przy drodze koło Signiówki. Przyczyna ognia dotąd niewiadoma.

— **Towarzystwo prawnicze.** Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego, odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę na dniu 27. b. m. o godzinie 6. wieczorem w czytelni towarzystwa. Na porządku dziennym między innemi: 1. Czy i o ile §. 324. kod. kar. wobec ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 r. nr. 142. dz. pp. a w szczególności wobec art. 8. tejże ustawy ma zastosowanie? referent p. radca Boroński. 2. Niektóre ważniejsze kwestje tyczące się: *a*) projektowanej ustawy postępowania sądowego; *b*) zaprowadzenia ksiąg hipotecznych w naszym kraju, referent dr. Pfeifer.

— **W sprawie teatru polskiego.** „U nas, ilekroć jaki minister (choćby nie rodak), gubernator, poseł lub dyrektor któregokolwiek zakładu publicznego“ niedołęztwem i opłakaną ignorancją obruszy na siebie całą opinię publiczną, i niemożliwym się stanie na swem stanowisku, zawsze znajdzie jakiegoś dziennikarskiego expressa, który nie zawaha się wziąć go w obronę. Taką trafikę pochwał otworzył *Dziennik Polski* — a już w samej sprawie teatru polskiego nie zły zdaje się mieć odbyt. Jeszcze dawniej zamieścił on artykuł jakiegoś pana *A.* w obronie dzisiejszej dyrekcji, a artykuł ten napisany był z taką pogardą przyzwoitego tonu, że go się nawet redakcja *Dziennika Polskiego* z góry wyparła, co miało być dowodem bezstronności. Autor tego artykułu nie wiele pomógł swej sprawie, klął po prostu jak dragon, i to mu służyło za argumenta. Ten brak wszelkich poważnych motywów, to wojowanie bronią inwektywy, to zastępywanie argumentów insynuacjami, wreszcie to łatanie się wieczne kilku nazwiskami — tak jaskrawą dawały illustrację źródła, z którego początek biorą podobne elukubracje, że przeciwnicy dzisiejszej dyrekcji niczego bardziej pragnąć nie byli powinni, jak tylko jeszcze kilku podobnych artykułów. Biedna dyrekcja odgrywa bowiem w nich rolę cielęcia z bajki Lafontena, ginąc od pałki, która jej bronić miała. W wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego* spotykamy się znowu z taką apologią p. Miłaszewskiego i jego rządów teatralnych. Według tego artykułu p. Rychter jest biednym staruszkiem (coś nakształt politycznego staruszka *Dziennika Polskiego*), inwalidem o „przytępionym słuchu“, p. Modrzejowska artystką mierną o sztucznie wyśrubowanej sławie i t. d., pan Miłaszewski zaś dyrektorem *non plus ultra*, na którego zaćmienie potrzebaby wywołać dopiero z grobu ś. p. Bogusławskiego i Kamińskiego!... Dzisiejsza dyrekcja jest wzorową, nieprześcignioną — a nikt jej nie ma nic do zarzucenia, prócz *Gazety Narodowej!* Więc to *Gazeta Narodowa* zmusiła p. Miłaszewskiego do wyniesienia się z Krakowa, gdzie do ostatecznego upadku przywiódł scenę polską?... Więc to dla owych „pięknych oczu z długiemi czarnemi rzęsami“ podpisali adres przeciw dzisiejszej dyrekcji a za konkursem i obywatele ziemscy, profesorowie wszechnicy i gimnazjów, mieszczanie, literaci, artyści, akademicy?... Więc to dla przypodobania się tej *Gazecie Narodowej* ustawicznie występowały przeciw obecnej dyrekcji wszystkie niemal organa prasy nie już galicyjskiej ale polskiej: *Gazeta Warszawska, Dziennik Poznański, Czas, Kraj, Dziennik Literacki?* Więc to stało się intrygą *Gazety Narodowej*, że żaden ze znakomitych artystów polskich nie chce ani słyszeć o scenie lwowskiej pod dzisiejszą dyrekcją, że n. p. jedna z najcelniejszych artystek w liście, który w swoim czasie ogłosimy, obiecując w razie zmiany dyrekcji przybyć do Lwowa, dodaje dosłownie: „Nigdybym tego nie uczyniła, gdyby p. Miłaszewski nadal się utrzymał, gdyż zanadto kocham sztukę, abym mogła pod taką dyrekcją pracować?“ Nie pomoże takiemi wykrętami dyrekcji *Dziennik Polski*. I któż to zresztą występuje z tą biedną obroną? Oto ktoś, co według własnych słów posiada wprawdzie „żyłkę wypowiadania prawd, o których wszyscy wiedzą“ — ale niestety nie posiada znajomości takich nawet prawd, o których wiedzą nawet gimnazjaliści, ktoś co utrzymuje dosłownie, że „dramat nowoczesny opiera się na grozie i td. „wypadków“ (*sic!*) a nie charakterów, i że dla tego nie mamy aktorów tragicznych!“ Takie indywiduum, nie znające nawet abecadła estetycznego, występuje jako znawca sceny i jej potrzeb.

— **Ojciec zadżumionych w El-Arish**, prześliczny poemat J. Słowackiego wyszedł w przekładzie czeskim J. Golla w czasopiśmie *Svetozor*, w numerach 9. i 11. bieżącego rocznika.

— **W Kaliszu** wychodzić będzie z Nowym rokiem dwa razy na tydzień pismo p. t. *Kaliszanin*, gazeta miasta Kalisza i jego okolic. Nowy ten organ prowincjonalny podobnym będzie do Kurjerka Lubelskiego. Jak wiadomo, Kalisz ma także swój stały teatr pod dyrekcją p. Trapszy.

— **Ks. Sadok Barącz**, dominikau, wydał w Tarnopolu (u J. Pawłowskiego) *Rys dziejów Ormian*. Jest to jakby wstęp do pracy tegoż autora, ogłoszonej poprzednio (rok 1856 we Lwowie) pod tytułem: *Żywoty sławnych Ormian w Polsce.*

— **W Wiedniu** popełniono w sobotę rozbój wśród białego dnia i to na schodach banku kredytowego. 17letni komisant Blass z kantoru Schrödera miał polecone wymienić w banku kredytowym 23.000 złr. na papiery kredytowe. Było tam 12.000 w wekslach, reszta w banknotach, wszystko razem zamknięte w torbie skórzanej, którą Blass jakby trzosem był przepasany pod surdutem. Ktoś napadł go na schodach, uderzył kilka razy w głowę kijem z gałką ołowianą, oberznął torbę i zniknął. Znaleziono bowiem młodego chłopca na dole z głową zranioną i sińcami oraz guzami na czole, z oderzniętą torbą, a wyżej na piętrze leżał kij i odłamana gałka ołowiana ze śladami krwi. Uderzony chłopiec stoczył się zapewne po schodach. Podniesiono go bezprzytomnego, a lubo w ciągu dnia chwilami przychodził do siebie, nie był jednak w stanie opowiedzieć dokładnie szczegółów napadu. Zuchwały ten rozbój sprawił wielki popłoch. Torbę z wekslami znaleziono następnie w sieni pewnego domu na Alservorstadt. Torba była otwarta bez zepsucia zameczku. Zdaje się przeto, że sprawca wiedział, iż Blass niesie pieniądze do banku, oraz w jaki sposób ma je ukryte. Dotąd go nie wysledzono.

— (*a*) **Ze Złoczowa.** (*Towarzystwo pedagogiczne*). Dnia 21. bm. w niedzielę odbył się w naszem mieście przez Towarzystwo pedagogiczne tutejsze zapowiedziany pierwszy wykład z estetyki profesora p. Maszkowskiego. Obszerna sala Rady powiatowej nie mogła wszystkich pomieścić słuchaczy i była tak przepełniona, że panowie ustępując miejsca płci pięknej, zmuszeni byli zająć przyległy obok sali pokój drugi. Pan prelegent wywiązał się ze swego zadania z zupełnem naszem zadowoleniem, pomimo trudności, na jakie przedmiot ten przy wykładach popularnych natrafia. W następną niedzielę zapowiedział p. prelegent zakończyć swój wykład o piękności w architekturze, w snycerstwie i malarstwie. Spodziewać się należy, że i inne wykłady z literatury, fizyki i historji polskiej podobnie tak świetnie wypadną. Zarządowi zaś Towarzystwa pedagogicznego złoczowskiego za poczynione ku temu starania, należy się wszelkie uznanie.

— **Dziennika Literackiego** nr. 47. zawiera: Dwie epoki naszego pseudoklasycyzmu, p. dr. Adama Bełcikowskiego; Izella, poemat W. Kulczyckiego; Ukraina, p. Berlicza Sasa; Kobieta wobec literatury i sztuki; Hazardy, powieść Wł. Łozińskiego; Recenzje; Korpus jenerała Ramorino, z pamiętników jenerała Wybranowskiego; Przewodnik.

— **Korespondencja redakcji.** Panu Ł. K. w miejscu. Z tej strony sprawy poruszonej przez pana podnosić nie wypada.

— Panu H. R. w Ś. Wytłumaczyć możesz się pan także bez żadnego nazwiska, a jeśli to baśnie, tem łatwiejszem będzie panu tłumaczenie się.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 22. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 553 sztuk, węgierskich 713 sztuk, reszta z niemieckich prowincyj — razem 2.054 sztuk wołów. Pomimo tak małego spędu targ był kiepski. Płacono za galicyjskie czyli besarabskie z paszy woły cetnar wagi 28 złr. 50 ct. liche, 29 złr. 50 cnt., lepsze, dosyć dobre 31 złr., stajenne galicyjskie liche 31 złr. dobre 32 złr. 25 cnt., największa cena na węgierskie stajenne 32 złr. do 32 złr. 50 ct. Około 100 sztuk wołów zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Dowóz artykułów żywności we Wiedniu był znacznie mniejszy jak po inne lata w tym samym miesiącu. Mianowicie dowożono tygodniowo tylko 2.725 szt., to jest mniej o 23 sztuk bydła niż w październiku r. 1857, w którym według zapisków statystycznych dowóz był najmniejszym. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili ogółem 1530 szt. bydła rogatego, podczas gdy w r. 1862 zakupiono w tym samym miesiącu 2152 szt. Natomiast cena przeciętna woła była znacznie większą jak w innych latach, wynosiła bowiem 185 złr. 81 ct., to jest w przecięciu za cetnar 32 złr. 51 ct., gdy w r. 1868 cetnar mięsa kosztował tylko 22 złr 83 ct.

Cielęcinę najpiękniejszą płacono na targu 1 funt 35 c., baraninę 22 cnt. do 24 cnt., młodą wieprzowinę 29 ct. do 36 cnt.

W sprzedaży cząstkowej płacono cielęcinę po 26 cnt. do 46 ct., baraninę po 18 cnt. do 32 cnt., wieprzowinę po 28 cnt. do 50 cnt.

Mąkę pszeniczną płacono po 8 złr. 57 cnt. (we wrześniu po 8 złr. 65 cnt.) żytną 4 złr. 77 cnt. (we wrześniu 4 złr. 90 cnt.)

Lwów d. 20. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy na przemian deszcz i śnieg, a przytem ciągłe wichry. Zimno dochodziło do — 1° R. Drogi są złe i nie poprawią się zapewne aż z nastaniem silniejszych mrozów, skutkiem czego ceny frachtu podniosły się.

Handel towarowy był mało ożywiony. Pisząc niejednokrotnie o zbiorach tegorocznych, nie wspomnieliśmy jeszcze ani razu o chmielu, ponieważ nie mieliśmy szczegółowych wiadomości, i teraz dopiero możemy to uczynić. Owóż za granicą zbiór chmielu wypadł w tym roku niepomyślnie, skutkiem czego ceny poszły w górę. Z tego powodu w Galicji chmiel także podrożał. Wielu właścicieli ziemskich, którzy w ubiegłych sześciu latach, ociągając się ze sprzedażą chmielu, w nadziei, iż ceny jego pójdą w górę, ponieśli później dotkliwe straty, uniknęli ich w tym roku, sprzedali bowiem chmiel zaraz po ususzeniu, biorąc w przecięciu po 50 złr. za cetnar wiedeński. Jeszcze lepiej wyszli, którzy starali się pierwej wywiedzieć, jaki był stan urodzaju za granicą, i poczekawszy cokolwiek, pozbyli nieco później zapasy po 70 do 75 złr. cetnar wied. Ogółem wywieziono dotąd z Galicji 4.000 cetnarów wied. chmielu głównie do Czech i Bawarji. W tej cyfrze zawarte jest 450 cetn. chmielu, które nadeszły z Moskwy do Brodów. Licząc w przybliżeniu, może być jeszcze w Galicji około 2.000 cetnarów chmielu. Na naftę jest ciągle odbyt po 16 złr. 40—50 c. za cetnar loco Drohobycz.

W handlu zbożowym ciągła stagnacja, czego przyczyną brak popytu za granicą. We wschodnich powiatach Galicji z powodu złych dróg, dowóz na targowice bardzo mały i odbyt tylko na konsumcję miejscową; z zachodnich powiatów wywieziono cokolwiek żyta. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 5 złr., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 20 c., owies 100 fnt. 2 złr. 70 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 9 złr., żyto 160 ft. 5.20—80, jęczmień 142 fnt. 5—5.35, owies 100 fnt. 3 złr. Popyt nieco żywszy, ale odbyt mały, z powodu złych dróg dowóz trudny. Tarnów: pszenica 170 fnt. 9.25, żyto 160 fnt. 5.75 do 6 złr., jęczmień 142 fnt. 5—5.50, owies 100 fnt. 3 złr. Z powodu niepogody dowóz bardzo mały. Dębica: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 138 fnt. 4.80, żyto 160 fnt. 5.60, owies 100 fnt. 2.95. Żyto i jęczmień trzymają się w cenie, bo jest popyt, na pszenicę i owies nie ma popytu. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 5.50, jęczmień 138 fnt. 4.60, owies 100 ft. 2.75. Odbyt głównie tylko na konsumcję, na pszenicę popyt do młynów krajowych. Jarosław: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 141 fnt. 4.50, żyto 160 fnt. 5—5.30, owies 100 fnt. 2.80. Odbytu nie ma, odbyt mały, żyto posznikwane do Prus.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 600 sztuk, i zostały posłane do Lipnika, Florisdorfu i Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 170 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Minister wyznań i oświaty mianował dr. Edmunda Burzyńskiego pierwszym skryptorem przy bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie, a Karola Reifenkugel drugim.

Kraj donosi o zawiązaniu się w Krakowie Towarzystwa politycznego, pod nazwą: „Koło polityczne.“ Jako założyciele podają statut do potwierdzenia rządowego pp. dr. Samelson, poseł, Mieczysław hr. Dzieduszycki, Władysław Siemieński, dr. Wyrobek, poseł, dr. Warszauer, Chmurski, Alfred Szczepański, Eminowicz i Gajdzic.

Komisja finansowa sejmu węgierskiego uchwaliła zniesienie stemplu dziennikarskiego; wynagrodzić on się ma podniesieniem stemplu inseratowego.

Z okazji powrotu cesarza z podróży wschodniej spodziewają się powszechnie amnestji dla przestępców politycznych.

Z Petersburga doniósł telegram do Wiednia, że dotychczasowy poseł w Brukseli, jenerał książę Orłów, mianowany został ostatecznie posłem moskiewskim w Wiedniu.

Z Tryestu otrzymała *Tagespresse* ciekawy telegram. Jakiś dom handlowy z Sinigalii zapytuje tam z powodu otrzymanej wiadomości, czy prawda to, że jeden oddział austrjacki, przy podsadzaniu się pod pozycję Wielki Zagwozdak, powstańcy zniszczyli do szczętu prawie, a inne trzy oddziały musiały zaprzestać pochodu na wyżynę Dragali i zmienić front, naciskane przez powstańców; a nakoniec, czy rzeczywiście brali udział w tych walkach, ochotnicy Czarnogórcy, co miało spowodować wysłanie przez jenerała Auersperga groźnej noty wojskowo-dyplomatycznej do Cetynii.

Z Dubrownika (Ragnzy) donosi telegram do *Tages-Presse*: Do Sutoryny przybył Achmet-basza z posiłkami wojskowemi. W porcie Klecku stoi na kotwicy parowiec turecki z Kandji i kilka mniejszych statków. Jedna brygada austrjacka zwróciła się ku Białej-górze i stanęła przy słupach granicznych pod Grahowo. W Hercegowinie miało przyjść do starcia między wojskami tureckiemi a Krywoszanami. — A inny telegram ztamtąd donosi: W Grahowo (obszar czarnogórski) miało się odbyć zgromadzenie, które wydało odezwę do Dalmatyńców, ażeby trzymali się jeszcze cztery tygodnie, albowiem w tym czasie przybędą im posiłki.

N. fr. Presse odbiera telegram z Dubrownika (Raguzy), że według nadeszłych tam wiadomości, jenerał Auersperg wstrzymał wszelki dalszy pochód do Kriwoszy, uważając takowy za bezskuteczny i niemożebny. Obawiają się najścia Albanii przez Czarnogórców. Jak donoszą, powstańcy nie ukazują się więcej w górach na zachodzie, po ostatniem ich odparciu. Wojsko rozłoży się na wybrzeżach.

Według telegramu *N. fr. Presse* z Paryża cesarz Napoleon polecił ajentom francuzkim przy większych dworach zagranicznych, aby przy sposobności oświadczyli, że Francja daleką jest od zamiaru wspólnego z Moskwą postępowania przeciw Turcji. Francja sprzeciwia się stanowczo wszelkiemu zagrożeniu całości terytorjum tureckiego.

W Darmsztadzie panuje wielka obawa z powodu ciągłych trzęsień ziemi w Odenwaldzie i Gross-Gerau.

Z Paryża donosi telegram, że na zgromadzeniu 116 członków prawego centrum, uchwalono wybierać prezesem Ciała prawodawczego Schneidera, wiceprezesami Talhoueta, Bussona i Pinarda.

W Poitiers wybrano deputowanym ministra Barbeau 13.346 głosów na 13.761. W Napoleon-Vendee wybrano ponownie p. Leroux.

Constitutionnel z dnia 24. b. m. mówi, że cesarz nie wraca do Compiegne. Cesarz przyjmował Olliviera, pochwalił jego motywa, dla których chce się przedstawić Izbie nie jako deputowany, lecz jako minister; inny zaś telegram donosi, że Ollivier ma sobie poruczone złożenie gabinetu.

Z Florencji donosi telegram z dnia 24. listopada, że Lanza podjął się złożenia nowego gabinetu.

Kortezy postanowiły na posiedzeniu z d. 24. b. m. zażądać przedłożenia dokumentów, mających wykazać porozumienie się między powstańcami Kuby i powstańcami w Hiszpanii. Izba uchwaliła mocję, oświadczając że Lesseps dobrze zasłużył się ludzkości. Podczas rozpraw nad ustawą o składaniu przysięgi, minister wyznań oświadczył, iż papież pozwolił duchowieństwu składać przysięgę.

Para książęca rumuńska po świetnym wjeździe do Bukaresztu dnia 24. b. m., wzięła publicznie ślub cywilny u burmistrza.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Kairo d. 24. listopada. Cesarz austrjacki odjeżdża pozajutro. Prawdopodobnie hr. Beust i Hoffmann (szef biura ministerstwa spraw zagranicznych) powracać będą na Brindisi i Florencję.

Florencja d. 25. listopada. *Opinione* donosi, iż król powierzył panu Lanza utworzenie nowego ministerstwa.

Kursa z dnia 24. listopada 1869,

godz. 2. min 15. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 81.—. Akcje banku anglo-austr. 261.75. Anglo węg. 88.—. Akcje Karola Ludwika 244.—. Kolej siedmiogrodzka 168.75. Kolej południowa 249.—. Kolej alföldzka 169.25. Kolej państwowa 378.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.50. Kolej węg. półn.-wsch. 153.50. Kolej północna 209.50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 87.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 119.— Kolej Nadcisańska 253.50. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 24. listopada 1869,

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.90. Akcje kredytowe 244.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 262.—. Bank obrotowy 111.75. Akcje Karola Ludwika 244.75. Kolej południowa 249.25. Franko-austr. 97.75. Akcje banku bud. 50.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 66.—. Kolej Elżbiety 195.—. Losy 1860 r. 95.—. Napoleondor 9.93½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie ożywione.

Paryż. Renta 3% 71.67. Lombardy 505.—. Amerykańskie obligi 94¾.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75¼. Akcje kredytowe 132½. Lombardy 136½. Galicyjska kolej 100. Rumuńska 72½. Kolej państwowa 207. Na Wiedeń 81¾.

Wrocław. Pszenica 81. Żyto 57. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. listopada.	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	90
Renta w srebrze	69	20
Losy z roku 1860	95	30
Akcje Banku nar.	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	243	25
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	30
Dukat cesarskie sztuka	5	88½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	70

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 24. listopada

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	244	50	246	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	50	198	00
Banku hyp. g. z wpł. 4% (bez kuponu bieżącego)	00	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	75	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	25	90	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	00	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	89
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	02	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	60	4	75
Para Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
Para Pszenicy i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	00	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	25	12	50

Wiedeń. 23. listopada 1869.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami eprocentowana	60	00	60	10
„ „ srebrem „	69	30	69	45
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	93	50	94	00
„ „ „ węgierskie	79	50	80	00
„ „ „ chor. i slaw.	83	25	83	75
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	00	76	00
Losy.				
Obligacje gal pożyczki głod. zr. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	241	50	242	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	98	50	90	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	101	00	102	00
„ „ „ 1864 po 100 „	119	00	119	25
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	157	50	158	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	00	34	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10letn. do los.)	98	25	98	75
Banku narodowego w walucie austr. (10letn. do los.)	93	40	93	60
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	25	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	725	00	727	00
„ anglo-austr.	255	50	256	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	242	00	242	50
Kolei półn. Ferdynanda	2110	00	2115	00
„ Karola Ludwika	242	00	243	50
„ Czerniowieckiej	195	50	196	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	75	101	25
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	25	89	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	93	9	94
Augsb. 100 złr. nr.	103	65	103	75
Frankf. n. M. 100	103	70	103	85
Hamb. 100 mark.	92	00	92	00
London 10 fnt. st.	124	25	124	40
Paryż 100 frank.	49	35	49	40
Paryż 23. listopada.				
Renta 3%	71	65	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Nadesłane.

Panom gospodarzom wiejskim i posiadaczom bydła polecamy wobec tak powszechnie zjawiającej się choroby pyskowej i racicznej następujące orzeczenie do łaskawego uwzględnienia.

Do p. Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Ponieważ pański proszek korneuburski okazał się jako bardzo skuteczny środek prezerwatywny podczas wybuchłej choroby pyskowej i racicznej, o czem się sam przekonałem, upraszam bezzwłocznie mi przysłać skrzynkę proszku korneuburskiego dla bydła.

Z uszanowaniem

Wenzel Zwicker.

Dauba, 7. września 1869.

Uwaga. Panowie gospodarze którzy sobie życzą otrzymać preparaty Kwizdy niesfałszowane, raczą baczyć na pieczęć przy każdym pakieciku i flaszce, gdzie zamieszczono firmę: „**Franz Johann Kwizda in Korneuburg.**“ Bliższe szczegóły podaje na drugiej stronie umieszczony inse rat.

Lekarz praktyczny

pożądany jest w Rymanowie w obwodzie Sanockim. Urząd gminny miasteczka, wiadomości bliższej udzieli. 3412 1—1

Ukończony teolog

obrządku łac., życzy sobie otrzymać miejsce **nauczyciela** do dzieci w domu obywatelskim na wsi. Udzielać może oprócz nauk szkolnych także początków języka francuzkiego i fortepianu.

Zgłosić się należy pod literą S. K. w Przemyślu. 3413 1—1

Biuro wywiadowcze i komisowe

JANA WYSŁOBOCKIEGO

w Stanisławowie.

Ma do sprzedania majętność wiejską 5 mil od Stanisławowa blizko kolei, zawierającą w sobie 210 morgów pola ornego, łąk 80 m., pastwiska najlepszego 180 m., lasu dębowego dobrego 30 m., budynki mieszkalne w dobrym stanie, jako też i gospodarcze za 70.000 złr. w. a.

Prócz tej majętności ma biuro komisowe majątki w Tarnopolskim, Stanisławowskim Zaleszczyckim i kołomyjskim obwodzie, na większe i mniejsze sumy.

Do wydzierżawienia majątek wiejski 2½ mili od Stanisławowa składający się z 300 morgów pola ornego, 50 sianożęci po 5 złr. morg, 100 morgów pastwiska po 7 złr. morg, propinacja z młynem idzie 1500 złr., przytem jest i wapnisko, dom mieszkalny i budynki gospodarcze w najlepszym stanie, właściciel żąda dwuroczną tenutę.

Majętność 2½ od Stanisławowa składająca się z 600 morgów pola ornego, 150 pastwisk, 100 sianożęci, propinacja z młynem niesie 2200 złr., dwór murowany i budynki gospodarcze w najlepszym stanie, cena dzierżawy 8000 złr. w półrocznych ratach do płacenia.

Ma do postręczenia ekonomów racjonalnych i rzetelnych.

Guwernerów, guwernantek, prowizorów i subjektów aptecznych.

Ma też do postręczenia pożyczki pieniężne sum większych i mniejszych na pewne hipoteki, lub też i na zastawy, bierze w komis do sprzedaży wszelkie ziemiopłody i na każde wezwanie daje bezzwłocznie odpowiedź. 3407 1—1

Nadesłane.

do l. 1607.

Ze Złoczowa. W nr. 285. *Gazety Narodowej* czytamy do Rady miasta Złoczowa wystosowaną prośbę o reperację drogi do dworca kolei żelaznej wiodącej w której proszący naprowadza, jakoby Radzie miejskiej wiadomo było, że ta droga jest złą czego bynajmniej się nie zaprzecza, dalej jakoby Radzie było wiadomo, że codziennie podróżnych i konie sznurami i drągami z błota wydobywać trzeba, o czem wcale nie wiadomo nie jest, jednak dopuścić można, że podobne wypadki z przyczyny złej karmy takie ostateczności koniecznemi uczynić mogły, co i na innych daleko lepszych drogach częstokroć się zdarza, dalej że Radzie ma być wiadomo, jakoby przeszłego tygodnia jeden człowiek ugrzązł i życie zakończył, co jest oczywiście zmyślonem, co się tyczy wywrotów karawanów z trumnami, zdaje się, że proszący chce być dowcipnym, obrał sobie bardzo niestosowny przedmiot swej humorostycznej igraszki, podając nigdy nie byłe zdarzenia, zamierza obudzić zgrozę szanownej publiczności, przez co popadł co najmniej w wątpliwość swej wiarogodności.

Dla wyjaśnienia przyczyn dla czego ta droga jest rzeczywiście bardzo złą, przytoczyć należy, iż takowa jak długo utrzymywała zwykłą komunikację z najbliższemi wsiami, jako droga gminna kosztem gminy w dobrym stanie utrzymywaną była, w którym to względzie nigdy skargi nie zachodziły. — Gdy zaś na tej drodze dworzec kolei żelaznej tak niekorzystnie dla gminy Złoczowa bo w ⅝ milowej odległości zbudowany został, i odtąd komunikacja nie z gminami pobliskiemi, lecz prawie z całym krajem na tej drodze wozami ciężarowemi bez ustanku odbywać się poczęła, przybrała ta droga inną naturę i inne przeznaczenie, ponieważ stała się tem samem skrzydłem gościńca Tarnopolskiego z którym w bezpośrednim związku zostaje, stała się drogą krajową, a zatem kosztem funduszu krajowego utrzymywaną być winna.

Wysokie władze miejscowe pomijając rzeczoną zmianę, a obstając przy pierwiastkowej nazwie tej drogi, znagliły gminę do restauracji tejże, wedle prawnego obowiązku do robót ziemnych się odnoszącego, i tak się stało, że gmina na zakupno gruntów dla rozszerzenia tej drogi na pobudowanie trzech mostów, na wykopanie obustronnych rowów i zupełną rekonstrukcję (która w niektórych miejscach nadzwyczajne nasypy ziemi spowodowała) w ciągu lata 1869 przeszło 2100 złr. wydała, oczekując, że gdy roboty ziemne dokona, Wysokie władze o brukowanie i szutrowanie się postarają co tylko o tyle się stało, o ile owe przez Dyrekcję kolejową nadesłane 3000 zł. wystarczyły. Pokąd pogoda trwała, szło wszystko swoim trybem, gdy zaś przydłużna jesienna słota nastąpiła, stały się owe nasypy ziemne nieprzebytemi kałużami, a pieniądze gminne literalnie w błoto rzucone. — Teraz nalegają Wysokie Władze miejscowe z całą stanowczością pod ogólnym prawnym obowiązkiem utrzymania drogi w dobrym stanie, pomijając obowiązek li tylko do ziemnych robót się odnoszący, na skuteczną reperację tej drogi, czemu tylko brukowaniem i szutrowaniem zadość stać się może, jednak to nie jest już na czasie, a nadto gmina prawnie do tego zmuszoną być nie może, tem mniej, gdy z kolei żelaznej tak niekorzystnie poprowadzonej nie tylko najmniejszej korzyści i owszem zupełnej ruiny spodziewać się może, wyjąwszy ten wypadek, gdyby gminę zniewolić chciano, ażeby swoją ruinę własnemi pieniądzmi okupiła.

Nie można tej okoliczności milczeniem pominąć, iż z naszego okręgu na sejm krajowy wybrany poseł Wny Baron Batagha w rzeczonej kwestji, gdy takowa pod obradę Wysokiego Sejmu przedłożona była ani jednym słówkiem nie poparł, gdy inni posłowie według uznania swego stosowne wnioski stawili i w interesie gminy Złoczowa przemawiali. — Milczenia naszego posła nie przypisujemy byna mniej obojętności dla naszej sprawy, gdyż przyrzeczenia jego w czasie kandydatury czynione pozostają nam w świeżej pamięci, lecz sądzimy że przyszedłszy do świadomości właśnie tej sprawie lepiej milczeniem niż wymową swoją przysłużyć się mniemał. 3415 1—1

Zakład wychowawczy Mis Brie

poleca:

2 egzaminowane, umiejętnie wykształcone nauczycielki, osobliwie biegłe w grze fortepianu, tudzież w języku francuzkim i angielskim. 3414 1—1

1 francuzkę, 1 angielkę, która przez długi czas w Paryżu bawiła i dobrze rysuje.

Zakład znajduje się od 12. listopada w „Wien, Wipplingerstrasse Nr. 32."

Dr. Marceli Strawiński

adwokat krajowy,

otworzył swoją kancelarję w Czerniowcach. 3370 2—2

W dniu 9. grudnia r. b.

rozpocznie się najnowsze wielkie

losowanie kapitałów

za poręczeniem i pod dozorem rządu **księstwa brunszwieckiego**, przypada 25.300 wygranych w ogólnej kwocie.

1,580.500 talarów w srebrze.

Do podziału. Między temi znajdują się główne wygrane talarów w srebrze: **100.090, 80.000. 75.000. 70.000, 68.000. 65.000, 64.000 62.000 61.500, 61.000. 40.000, 20.000, 15.000. 12.000.** 2 po **10.000,** 2 po **8.000. 6.000** 3 po **5.000.** 6 po **4.000.** 3 po **3.000,** 14 po **2.000.** 23 po **1.500,** 140 po **1.000,** 7 po **500.** 210 po **400,** 17 po **300,** 331 po **200,** 402 po **100,** jako też wiele znacznych i mniejszych wygranych, które to ostatnie wkładkę pokrywają.

Tylko wygrane wyciągniete będą **1 cały los oryginalny kosztuje 7 złr. 1 połówka oryg losu czyli 2 ćwiartki kosztują 3½ złr.**

W naszym kantorze w nieprzerwanym szeregu padają większe wygrane, między wielu innemi 152.000, 100.000, i t. d. i t. d. Wszelkie zlecenia połączone z remesami załatwiają się szybko i z zachowaniem tajemnicy. Listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia. Upraszamy o zgłaszanie się wprost do wyłącznie na ten cel umocowanego domu bankowego. 3397 2—10

Adolf Lilienfeld & Co.

Hamburg.

HEMOROIDY,

nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacje piersi narzędzi oddechowych.** 2997 23—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego, w Brodach u p. Michała Kullaka.

3399 **RUDOLFA WISSMÜLLERA** 1—6

nowo otworzony handel

przy ulicy Szerokiej pod liczbą 7½

wykonuje 100 sztuk

kart wizytowych à la Minute

w półgodziny za 50 cnt. większe 60 cnt.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy. **Cena flaszeczki 50 cnt.**

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz;* w Krakowie u pana *M. Jawornickiego;* w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 3391 1—11

L. 5642.

Edykt.

C. k. Rząd powiatowy w Stryju zawiadamia niniejszym edyktem z miejsca pobytu i życia niewiadomego Michała Dobrzańskiego lub równie nieznanym spadkobiercom tegoż, że przeciw nim Marko Pawyło i Jeryna Scibysz pod dniem 26. października 1869. do l. 5642 pozew o oddanie części gruntu pod nr. 296 na Lanach w Stryju wnieśli, w załatwieniu którego pozwu termin do ustnej rozprawy na **dzień 27. grudnia 1869 o godzinie 10. z rana** wyznaczony został.

Gdy miejsce pobytu pozwanego lub tegoż możliwych spadkobierców wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd powiatowy w celu ich postępywania jak również na koszt i niebezpieczeństwo tychże, tutejszego Adw. kraj. dr. Baczyńskiego kuratorem nieobecnych ustanowił, z którym spór wytoczony według ustaw sądowych przeprowadzony będzie.

Zaleca zatem niniejszym edyktem pozwanych, aby w wyż oznaczonym czasie, albo sami stanęli, lub potrzebne dokumenta ustanowionemu dla nich kuratorowi wręczyli, — i o tym temu sądowi donieśli, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki, sami sobie przypisać by musieli. 3398 3—3

Z c. k. Sądu powiatowego.

Stryj dnia 31. października 1869.

K. Völker

jubiler i złotnik we Lwowie

poleca swój nowo założony i obficie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW

ZŁOTYCH i SREBRNYCH

załatwia w swoim ze sklepem połączonym

WARSTACIE

wszelkie jubilerskie wyroby ze złota i srebra, przyjmuje naprawki, zakupuje klejnoty, ułamki złota i srebra po najwyższych cenach odnawia lub zamienia takowe na nowe, załatwia rytowanie na metalach i kamieniach, a usiłowaniem jego będzie, aby **największym doborem najnowszych i najgustowniejszych towarów,** najniższemi **cenami i punktualną rzetelną usługą** zjednać sobie i nadal to zaufanie, którem go przez 10 lat w handlu jubilerskim pod firmą **Ostrowski i Völker** łaskawie zaszczycano.

Lokal sprzedaży i warstat znajdują się 3359 4—6

w Rynku pod liczbą 172

(przedtem handel Tomasza Riecego) obok księgarni Karola Wilda.

Cena w w. a.
¼ fnt. 3 złr. 60 ct.
½ fnt. 1 złr. 80 ct.
¼ fnt. 90 ct.
⅛ fnt. 50 ct.

Uwieńczony nagrodą w Paryżu 1867.

Cena w w. a.
¼ fnt. 3 złr. 60 ct.
½ fnt 1 złr. 80 ct.
¼ fnt. 90 ct.
⅛ fnt. 50 ct.

Biały

SYROP PIERSIOWY

G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Niezrównany środek domowy przeciw zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszowi, katarowi i zapaleniu gardła i kanału oddechowego, ostrego i chronicznego kataru piersiowego i płucowego, kaszlania i plucia krwią i astmy.

Świadectwo.

Podpisany poświadczam, że używałem z wielkim skutkiem białego syropu p. G. A. Majera, kupionego w apt. p. Ant. Pasberger przeciw zaflegmieniu płuc, i po zażyciu kilku flaszek odzyskałem pierwotne zdrowie, przeto każdemu cierpiącemu takowy z całem zapewnieniem polecić mogę.

Raab **Sigmund von Deake**
biskup w Casaropel i proboszcz kapituły w Raab.

Powyższy Syrop piersiowy, jedynie prawdziwy, po cenach powyższych, wyłącznie dostać można we **Lwowie** tylko u **Zygm. Ruckera,** w aptece pod „Srebrnym Orłem" i u **Piotra Mikolascha**, w aptece pod „Gwiazdą"; w **Stanisławowie** u p. **Stechera** aptekarza. 3281 2—25

Zastrzega się przed fałszowaniem Syropu piersiowego.

Proszę zwrócić uwagę na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka zaopatrzoną jest w wypaloną firmę.

Do wiadomości posiadających

losy wygrywające na wystawie Horodeńskiej

podaję, iż z przyczyn od komitetu niezależnych,

rozesłanie wylosowanych numerów

po oddziałach gospodarczych dopiero

w następnym miesiącu nastąpi.

Dnia 25. listopada 1869.

3415 1—1 **ABRAHAMOWICZ.**

Ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Petersburgu, ani w Berlinie,

nie znajdzie się środek upiększający, któryby posiadał te przymioty co

c. k. wyłącznie uprzywilejowany 3408 1—4

Ekstrakt mleka różannego

mianowicie dla usunięcia piegów, pryszczów, plam wątrobianych, wyrzutów naskórnych i t. d. — Tysiące dam, które zapomocą tego ekstraktu pozbyły się wadliwości skóry, używają go wciąż jako artykułu toaletowego, ponieważ takowy odświeża skórę, czyni ją delikatną i miękką i niczem innem zastąpiony być nie może. Prawdziwy otrzymać można tylko w Wiedniu u **R. Buresch, fabryka Mariahilfstrasse Nr. 86,** tudzież u p. Lederera, aptekarza w Ołomuńcu.

Cena wielkiego flakonu wraz z gąbką 2 złr. — cnt.
Cena małego „ „ „ 1 złr. 20 cnt.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z końcem 31. października b. r.** przepadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary,

(między temi większą ilość zegarków męzkich i damskich pojedyńczo)

w dniu 2. i 3. grudnia b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, pod nr. 357 miasto, przy placu Kastrum w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 3411 1—3

L. 974/D. D. T.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ukończywszy prace przygotowawcze **w gałęzi ubezpieczeń na życie,** zawiadamia niniejszem strony interesowane, iż z dniem 1. listopada b. r. rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem krótkie objaśnienia o zabezpieczeniu na życie, Statuta, instrukcje, druki, formularze i t. p. papiery w Agencjach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na żądanie członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków dnia 15. października 1869. 3217 6—6

Dyrekcja Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń

H. hr. Wodzicki W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Dla posiadaczy koni i gospodarzy wiejskich

Głosy o wyrobach wyterynaryjnych Kwizdy.

Do p. Franc. Jana Kwizdy, aptek. w Korneuburgu.

Od kilku lat w skutek wyczytanego ogłoszenia w *Presse* używam pańskiego c. k. uprz. restytucyjnego płynu dla koni i proszku korneuburskiego dla bydła z najlepszem powodzeniem, co mnie niniejszem powoduje, upraszać pana o nową przesyłkę w wyrażonej ilości proszku i płynu.

Będę miał sobie za obowiązek pańskie preparaty w mojej okolicy jak najlepiej zalecić. Z uszanowaniem

Podolanka bei Frankstadt **Franz Kolaita**
fürsterzbischöflicher Förster.

Szanowny Panie aptekarzu! Ze względu na najlepszy skutek używanego pańskiego proszku dla bydła i płynu dla koni w słabościach w kopytach, ztrętwieniu nóg powstałe z nadzwyczajnych wysileń, a usunięte jedynie przez nacieranie, upraszam pana ponownie mi za pobraniem pocztowem 10 wielkich paczek proszku i 6 flaszek płynu przysłać. Ze szczególnym szacunkiem

Schloss Kallatey bei Budweis **Baron Schell.**
Post Moldauthein.

Ces. kr. koncesjonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

skuteczny

u koni, bydła rogatego i owiec

1 wielka paczka 84 ct., 1 mała paczka 42 c.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość cesarza Franciszka Józefa I.

1 flaszka 1 złr. 40 cnt.

MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,

leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta itp.

Puszka 1 złr. 25 cnt.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,

Flaszka 70 cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

PROSZEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciwko zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów itp.

Cena paczki 50 cnt w. a.

Prawdziwe ma do nabycia: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), St. Jekiel J. Piepes; w Krakowie: M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga Panowie gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły prawdziwe i niefałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu." 3382 1—1

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.